

Rutowski, Tadeusz

Racjonalizm oświeceniowy zabobonem

Studia Płockie 36, 285-294

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Tadeusz Rutowski

RACJONALIZM OŚWIECENIOWY ZABOBONEM

Na temat różnych form racjonalizmu i irracjonalizmu, ich źródeł i oceny wypowiedział się fachowo znany polski filozof, logik I. M. Bocheński. Przytoczmy istotne fragmenty jego wypowiedzi: „RACJONALIZM. Wypada rozróżnić co najmniej dwa znaczenia nazwy racjonalizm, szerokie i wąskie, oświeceniowe. Racjonalizm w szerokim słowa znaczeniu nie jest zabobonem; jest nim nawet jego przeciwieństwo, irracjonalizm. Tak rozumiany racjonalizm to po prostu postulat, żądanie, aby człowiek postępował zawsze rozsądnie, zarówno w wyborze zdań, które uznaje za prawdziwe jak i w decyzjach dotyczących jego działalności. A „rozsądnie” znaczy tu tyle co „spójnie”, „w sposób niesprzeczny” i zarazem „w sposób zgodny z przyjętymi w danej dziedzinie dyrektywami”. Mówimy więc, że człowiek, który chce się udać z Krakowa do Zurychu, postąpi racjonalnie, jeśli wybierze drogę na Wiedeń, a postąpiłby nieracjonalnie, nierozsądnie, gdyby jechał do Gdańska, bo ten ostatni wybór stoi w sprzeczności z jego celem.

Natomiast w węższym, oświeceniowym słowa znaczeniu, racjonalizm jest zabobonem. Polega bowiem na twierdzeniu, że rozum, t. j. Doświadczenie i wnioskowanie wystarczają, aby znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania, jakie człowiek może sobie postawić. W tym znaczeniu racjonalizm odrzuca zarówno autorytet, jak i wiarę. Że taki racjonalizm jest zabobonem, wynika z faktu, że tzw. rozum nie może sam dać odpowiedzi na pytania dotyczące moralności, na zagadnienia egzystencjalne, i że światopogląd racjonalny w tym znaczeniu słowa nie jest możliwy.

Racjonalizm w tym węższym znaczeniu jest składnikiem trzech innych zabobonów. Połączony z wiarą w postęp, stanowi treść filozofii oświecenia, gdy zacieśnia znaczenie nazwy „rozum” do metody nauk przyrodniczych, stanowi pozytywizm, a ten połączony z wiarą w pewność wyników naukowych staje się scjentyzmem.

Racjonalizm stracił obecnie wiele na znaczeniu, do tego stopnia, że przeciwny mu zabobon irracjonalizmu jest, zdaje się obecnie bardziej wpływowy”.¹

¹ I. M. Bocheński, *Sto zabobonów (krótki filozoficzny słownik zabobonów)*, Paryż 1987 s. 89-90. W tej publikacji „zabobon” został zdefiniowany następująco: „wierzenie, które jest (1) oczywiście w wysokim stopniu fałszywe, a mimo to (2) uważane za na pewno prawdziwe” (s. 7).

„IRRACJONALIZM. Zabobon polegający na wierzeniu, że człowiek może lepiej poznać świat za pomocą uczuć, intuicji itp., niż za pomocą rozumu. Zabobonność tego poglądu jest oczywista, jako że wszystko co wiemy o świecie zostało poznane za pomocą doświadczenia i wnioskowania, t. j. za pomocą rozumu. Przeczenie temu jest czymś dziwnym, że pytanie, dlaczego tylu ludzi ulega irracjonalistycznemu zabobonowi, nasuwa się z wielką siłą. Odpowiedź polega bodaj na zwróceniu uwagi, że owe intuicje itp. Odgrywają rzeczywiście znaczną rolę w stosunkach międzyludzkich, gdzie obdarzona intuicją kobieta wie często znacznie więcej o innym człowieku niż najbardziej uczony psycholog. Irracjonalizm jest przeniesieniem tej prawdy na płaszczyznę poznania świata, przedmiotów fizycznych, gdzie staje się oczywistym fałszem. Kto w to wątpi, niech spróbuje poznać w drodze intuicji np. dane zebrane przez astronomów o mgławicach, albo zbudować teorię Einsteina itp. Innym powodem popularności irracjonalizmu jest zapewne okoliczność, że zwalnia swoich wyznawców od ciężkiej, drobiazgowej pracy, wymaganej przez metodę racjonalną. Wreszcie odegrała swoją rolę także demagogia dziennikarzy i literatów”.²

W tej swojej publikacji I. M. Bocheński nie wypowiada się na temat czy świat jest racjonalny czy irracjonalny, lecz mówi o racjonalności względnie irracjonalności działań ludzkich. Działania człowieka wtedy są racjonalne, kiedy są niesprzeczne i zgodne z przyjętymi dyrektywami. Te dyrektywy są związane z celami, jakie człowiek ma osiągnąć i mają wskazywać, jak te cele realizować w sposób ekonomiczny, tzn. przy możliwie najmniejszym wysiłku. A więc gdyby człowiek w życiu realizował sprzeczne cele, to należałoby twierdzić, że postępuje irracjonalnie. Gdyby zaś cele niesprzeczne realizował nie ekonomicznie, to można byłoby twierdzić, że nie postępuje w pełni racjonalnie.

Racjonalizm oświeceniowy nazywa autor zabobonem, gdyż polega on na fałszywym przekonaniu, że na wszystkie pytania daje odpowiedź nauka w rozumieniu współczesnym, a więc matematyka i przyrodoznawstwo. Jak wiemy nauki przyrodnicze nie zajmują się takimi sprawami jak dobro czy zło, prawdomówność czy kłamstwo, uczucia ludzkie, miłość, nienawiść ogólnie mówiąc – nie zajmują się wartościami. Na ogół przyjmuje się, że wartościami może zajmować się filozofia lub teologia. Nauka w wąskim znaczeniu jest obojętna na wiele norm postępowania ludzkiego, również nie wyznacza celów, jakie człowiek powinien realizować.

Tę sytuację nauki dobrze charakteryzuje prof. M. Przełęcki, który w jednej ze swoich publikacji pisze: „Na wielkość nauki składa się zarówno jej wartość teoretyczna, jak i praktyczna. Nauka daje nam obraz świata wyróżniający się swoimi walorami formalnymi i treściowymi: stopniem precyzji i uzasadnienia, systematycznością i wszechstronnością, głębią i oryginalnością. A jednocześnie jest to obraz świata, który stanowi podstawę rewolucyjnej technologii, zmieniający w sposób radykalny nasze życie i nasze środowisko. Wskazując na ograniczoność nauki mamy zwykle na myśli to, iż nauka mówi nam jedynie, jak osiągnąć postawione

² J. w., s. 52-53.

przez siebie cele, ale nie mówi, jakie cele należy sobie stawiać. Nauka uczy nas umiejętności, ale nie uczy mądrości. Poza granicami nauki mają więc leżeć takie dziedziny ludzkiej myśli, jak etyka, lub – szerzej – filozofia, w szczególności to, co uchodzi za istotę filozofowania, a co określane bywa niekiedy jako dociekanie sensu życia czy świata”.³

Jeśli naukowiec przyjmujący racjonalizm oświeceniowy głosi, że jedynie rozum tj. doświadczenie i wnioskowanie wystarczą, aby znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania i według tych dyrektyw żyć, to staje się on irracjonalistą, gdyż nie może dać uzasadnionej odpowiedzi, jakie cele są wartościowe, a jakie nie. Matematyczne przyrodznawstwo jest bezbronne wobec pytań egzystencjalnie ważnych np. dotyczących moralności. A więc postępowanie takiego naukowca może okazać się w sprawach zasadniczych niespójne i nierozsądne. Jeśli np. istniałoby życie pozagrobowe i pewien styl życia gwarantowałby szczęśliwą wieczność, to specjaliście jedynie od nauk przyrodniczych zabrakłoby drogowskazu do racjonalnego postępowania, a więc paradoksalnie stałby się irracjonalistą.

I. M. Bocheński słusznie twierdzi, że racjonalizm stanowiący treść filozofii Oświecenia, zacieśniając znaczenie nazwy „rozum” do metody nauk przyrodniczych, stanowi pozytywizm lub staje się scjentyzmem. Według pozytywizmu tylko nauki „pozytywne”, tj. przyrodnicze mogą nam dać odpowiedź na wszystkie pytania, jakie można rozsądnie stawiać. W nowszej postaci „neopozytywizm” głosi, że jedynie sądy przekładalne na język fizyki są sędami naukowymi, a wszystkie inne sądy są pozbawione sensu. Neopozytywizm więc eliminuje z nauki sądy dotyczące wartości, sądy odpowiadające na pytania egzystencjalne.⁴

Jeden z wybitnych przedstawicieli neopozytywizmu, Reichenbach konsekwentnie głosi na przykład, że sądy etyki normatywnej są przyjmowane jedynie na podstawie uczuć, emocji i nie mogą być uzasadniane. Píše on między innymi: „Jeżeli etyka ma być jakąś formą wiedzy, [...] to nie może ona dostarczyć żadnych dyrektyw moralnych”,⁵ a dalej: „Dyrektywy moralne są sprawą decyzji wolicjonalnych [...]”,⁶ każdy ma prawo ustanawiać imperatywy moralne i wymagać od innych, by ich przestrzegali”.⁷

Prócz tego metody stosowane w naukach przyrodniczych, szczególnie na terenie fizyki, nie gwarantują prawdziwości zdań. Punktem bowiem ich wyjścia są sądy spostrzeżeniowe, a jak wiemy, takie sądy nigdy nie dają pewności ze względu na możliwość występowania złudzeń. W oparciu o taki niepewny punkt wyjścia fizyk dochodzi do ogólnych twierdzeń stosując metody rozumowania redukcyjnego, a więc tłumaczenia lub sprawdzania. Przykładem tłumaczenia jest rozumowanie indukcyjne, w którym dla jednostkowych faktów szuka się ogólnych twierdzeń, z których te jednostkowe zdania wynikają. Metoda zaś sprawdzania polega

³ M. Przełęcki, *Poza granicami nauki*, Warszawa 1996 s. 9.

⁴ Por. j. w., s. 85.

⁵ H. Reichenbach, *Powstanie filozofii naukowej*, Warszawa 1960 s. 285.

⁶ Tamże, s. 303.

⁷ Tamże, s. 304.

na tym, że z hipotetycznie przyjętego zdania ogólnego wyciągamy wnioski i jeśli są one zgodne z oczekiwaniami, to nabieramy większego zaufania do owych zdań ogólnych, dopóki inne doświadczenie nie okaże się niezgodne z oczekiwaniami. W związku z tym twierdzi się, że wszystkie zdania fizyki, wszystkie zdania naukowe muszą być sprawdzalne empirycznie tzn. potwierdzalne lub falsyfikowalne przez zdania spostrzeżeniowe. Za zdania naukowe uważa się takie zdania, które dotychczasowe sądy spostrzeżeniowe potwierdzają, a nie znaleziono jeszcze zdania spostrzeżeniowego niezgodnego z oczekiwaniami. Dlatego wszystkie zdania nauk przyrodniczych nie gwarantują nigdy prawdziwości i pewności. Stąd zmiany na terenie tych nauk nie są nigdy zaskoczeniem. Przykładami niech będzie rezygnacja z poglądu naukowego w XIX wieku, że istnieją najmniejsze cząstki materii zwane atomami, lub zmiany dotyczące uznawanych teorii światła od cząsteczkowej teorii Newtona, przez falową Huygensa, aż do kwantowej Plancka. Jeśli tak się sprawy mają, to wiele twierdzeń, które uchodziły za twierdzenia naukowe np. w XVIII wieku, zostały odrzucone w XIX wieku, a te znowu odrzucono lub zmodyfikowano w XX wieku. A więc naukowość, a co za tym idzie, racjonalność poglądów w różnych okresach czasu jest różna. To, co uchodziło za racjonalne w jednym czasie, w innym jest oceniane jako irracjonalne.

T. S. Kuhn omawiając rewolucje teorii naukowych wprowadza pojęcie „paradygmat”, „które dostarcza społeczności uczonych modelowych problemów i rozwiązań”.⁸ Nauki zmieniają się bowiem zarówno ewolucyjnie jak i rewolucyjnie. Rewolucja następuje przy zmianie obowiązujących w danym czasie paradygmatów. Przyjęcie nowego paradygmatu sprawia, że np. pewne problemy czy teorie mogą być uznane za „nienaukowe”, że zmieniają się kryteria odróżniające naukę od bezwartościowych spekulacji.⁹

Tę sytuację na terenie nauki J. Życiński przedstawia następująco: „Upraszczone wyobrażenia o racjonalności naukowej rozwijane były nawet przez uczonych o umysłowościach tak sceptycznych i ostrożnych, jak David Hume. W jednym z najbardziej popularnych cytatów z jego tekstów znajdujemy sprowadzenie racjonalności nauki do zastosowania matematyki: „Biorąc do ręki jakiś tom, traktujący np. o teologii albo szkolnej metafizyce zapytujemy: Czy zawiera jakieś rozumowanie abstrakcyjne dotyczące wielkości lub liczby? Nie. Czy zawiera jakieś oparte na doświadczeniu rozumowanie dotyczące faktów i istnienia? Nie. A więc w ogień z nim, albowiem nie może zawierać nic prócz sofisteryi i złudzeń”. Stosując się do tych wskazań należałoby spalić podręczniki topologii i algebry abstrakcyjnej, opracowania z zakresu fizyki czarnych dziur i nowe propozycje dotyczące twistorów czy superstrun. Stosowanie wygodnej etykiety „sofistyka i złudzenia” doprowadziłoby do amputacji najbardziej intrygujących odkryć, królową zaś nauk empirycznych zostałaby, dzięki temu, fizjologia.

Przez długi okres za uwieńczenie badań nad istotą metody naukowej uważano „System logiki” Johna S. Milla. W jego ujęciu poszukiwanie ogólnych twierdzeń

⁸ T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968 s. 12.

⁹ Por. tamże, s. 120.

nauki miało dokonywać się przez obserwację prostych faktów i stopniowe uogólnianie wyników obserwacji. Zachodzi obawa, iż gdyby Einstein czytał Milla i kierował się podawanymi przezeń wskazówkami, teoria względności nie powstałaby do dziś. W genezie fizyki relatywistycznej podstawową rolę odegrały nie indukcyjne uogólnienia, lecz śmiałe ekstrapolacje wychodzące daleko poza dziedzinę danych empirycznych”.¹⁰

Okazuje się także przeżytkiem wyrosły z racjonalizmu oświeceniowego scjentyzm, według którego osiągnięcia poznania naukowego są prawdziwe, pewne. Wszystkie teorie naukowe przyjmowane są nie na stałe, lecz tymczasowo.¹¹ Ta tymczasowość sprawia, że każdy naukowiec i każdy myślący racjonalnie, powinien być gotów do modyfikacji swoich przekonań. Jeśli więc traktuje swoje przekonania jako coś absolutnie pewnego, to przestaje myśleć racjonalnie. Naukowiec powinien wiedzieć, że choć poznanie naukowe ma na celu zdobycie prawdy, to metody stosowane np. w zdobywaniu tego poznania nie gwarantują prawdziwości zdań, a co najwyżej zbliżają nas asymptotycznie do prawdy.

Pewną modyfikacją racjonalizmu oświeceniowego był neopozytywizm, wypracowany przez członków Koła Wiedeńskiego w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Neopozytywiści eliminowali z nauki filozofię, głosząc tzw. fizykalizm, a więc pogląd o przekładalności wszystkich zdań naukowych na język fizyki. Taki program gruntownego ujednoczenia wiedzy ludzkiej został sfalsyfikowany. Okazało się, że nawet języka biologii bez zubożenia nie można zredukować do fizyki, a tym bardziej języka filozofii czy nauk humanistycznych. Na temat takiego ograniczenia nauki pisze m. in. J. Życiński: „W latach 1950-1952 ukazało się drukiem kilka prac Carla G. Hempela, uznanych za sporządzony na piśmie akt zgonu pozytywizmu logicznego”.¹² Również W. van Orman Quine krytykuje skutecznie sprowadzanie nauki do nauk przyrodniczo-matematycznych, a więc wymaganie redukcjonizmu i empiryzmu umiarkowanego Koła Wiedeńskiego. Pisze on m. in.: „Współczesna postać empiryzmu została w dużej mierze wyznaczona przez dwa dogmaty. Jednym z nich jest przekonanie o istnieniu fundamentalnej dychotomii praw: są one bądź analityczne, czyli oparte na znaczeniu, a niezależne od faktów, bądź syntetyczne, czyli oparte na faktach. Drugim dogmatem jest redukcjonizm, przekonanie, że każde sensowne zdanie jest równoważne pewnej konstrukcji logicznej złożonej z terminów, które odnoszą się do bezpośredniego doświadczenia. Zamierzam pokazać, że obydwa te dogmaty są bezpodstawne. Jednym z rezultatów ich obalenia jest, jak zobaczymy, zamazanie rzekomej granicy między spekulacją metafizyki, a naukami przyrodniczymi”.¹³

Współcześnie istnieją prace ukazujące, że język filozofii, która zajmuje się wartościami, może zawierać momenty poznawcze i być uzasadniany analogicznie do

¹⁰ J. Życiński, *Granice racjonalności*, Warszawa 1993 s. 26-27. W tej publikacji można znaleźć wiele rzeczowych i uzasadnionych myśli o kryzysie racjonalizmu oświeceniowego.

¹¹ Por. J. G. Kemeny, *Nauka w oczach filozofa*, Warszawa 1967 s. 180.

¹² J. Życiński, dz. cyt., s. 10.

¹³ W. van Orman Quine, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa 1969 s. 35.

przyrodoznawstwa. Znany prof. semiotyki, M. Przełęcki, odrzucając emotywizm i subiektywizm pisze, że poznanie wartości może zasługiwać na miano poznania racjonalnego, a zwolennikami kognitywizmu i obiektywizmu w filozofii wartości są tacy filozofowie, jak Twardowski, Kotarbiński, Czeżowski, Tatarkiewicz. Poznanie wartości różni się jednak od poznania naukowego stopniem pewności.¹⁴

Jak mówiliśmy, filozofia zajmuje się poznawaniem wartości i ich hierarchią, a więc daje odpowiedzi na pytanie, jakie powinny być cele człowieka, jak należy postępować. Istnieją jednak różne kierunki filozoficzne, które proponują rozmaite wartości i ich hierarchie. Wspomniemy tu choćby stanowiska filozofów starożytnych, gdyż już tam znajdujemy całą gamę propozycji. O istnieniu stałych wartości etycznych nauczał Sokrates, ale wielu filozofów greckich twierdziło, że nie możemy odróżnić prawdy od fałszu, dobra od zła. Głosili oni relatywizm aksjologiczny. Przykładem niech będą sofisci czy sceptycy. Mimo to obecnie panuje uzasadnione przekonanie, że można odróżnić racjonalne działanie człowieka od nieracjonalnego i wykazać istnienie pewnych wartości. Propozycje te są ściśle związane z przyjmowaną koncepcją człowieka, świata oraz poglądów teoriopoznawczych. Rys historyczny tych propozycji znajdujemy m. in. w jednej z publikacji ks. S. Kowalczyka, który jest zwolennikiem personalistycznej wizji człowieka.¹⁵ Trzeba jednak przyznać, że dotychczas nie ma powszechnej zgody co do istnienia wartości i ich hierarchii, a zatem w różnych systemach filozoficznych niejednokrotnie ocenia się racjonalność postępowania. Jeden z współczesnych filozofów, L. Kołakowski twierdzi nawet, że „pośród pytań podtrzymujących europejską filozofię przy życiu przez dwa i pół tysiąclecia ani jedno nie zostało nigdy rozstrzygnięte [...] wszystkie bądź nadal budzą kontrowersje, bądź zostały dekretem filozofów unieważnione”.¹⁶

Prof. L. Kołakowski jest jednak czasem niekonsekwentny w swoich wypowiedziach, gdyż w tej samej publikacji na dalszych stronicach można znaleźć jego inną wypowiedź: „Uniwersalny relatywizm oszczędza zazwyczaj logikę; nic dziwnego, bo zadeklarować, że zasada niesprzeczności ma ważność tylko w obrębie pewnej językowej gry lub pewnej cywilizacji to tyle, co uczynić niewykonalnym dalsze porozumiewania się i wprawić relatywizm w stan samo-paraliżu. Toteż najbardziej nieubłagany relatywizm nie podaje w wątpliwość reguły niesprzeczności, przyznając tedy ukradkiem rację bytu pewnym wiecznym, a przynajmniej niehistorycznym i nieograniczonym do językowej gry normom racjonalności”.¹⁷

A chociaż więc wiele twierdzeń filozoficznych – podobnie jak i naukowych – nie gwarantuje prawdziwości, ani pewności, to jednak można wskazać na bezwątkową pewność niektórych twierdzeń, choćby takich jak zasady niesprzeczności, tożsamości czy wyłączonego środka. Gdyby zakwestionować te zasady, to

¹⁴ Por. W. Przełęcki, dz. cyt., s. 45-46.

¹⁵ Ks. S. Kowalczyk, *Człowiek w poszukiwaniu wartości. Elementy aksjologii personalistycznej*, Lublin 2006.

¹⁶ L. Kołakowski, *Horror metaphysicus*, Warszawa 1990 s. 7.

¹⁷ Tamże, s. 13.

wtedy nie tylko filozofia, ale i nauka w znaczeniu wąskim byłaby zbiorem dowolnych zdań. Jest bowiem prawo logiczne, według którego z dwóch zdań sprzecznych wynika logicznie każde, nawet bezsensowne zdanie. Warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, jest niesprzeczność konkretnego systemu zdań.

Na „zabobonność” racjonalizmu oświeceniowego wskazuje również poszukiwanie koniecznych warunków racjonalnego światopoglądu. Światopogląd bowiem najczęściej określa się jako „zespół przekonań i postaw, zespół twierdzeń i norm, który przynajmniej w oczach zwolenników czy wyznawców stanowi spójny, całościowy obraz rzeczywistości [...] porządkujący (wartościujący i normujący) postępowanie względem siebie i otoczenia”.¹⁸

Zapewne racjonalizm oświeceniowy spełnia jeden z koniecznych warunków racjonalnego światopoglądu, gdyż domaga się, aby twierdzenia i normy w takim światopoglądzie nosiły cechy naukowości, a więc były niesprzeczne. Nie jest to jednak wystarczający warunek, gdyż w każdym światopoglądzie istotną rolę pełnią tezy aksjologiczne, których obiektywizm kwestionuje racjonalizm oświeceniowy. Jeśli normy postępowania są subiektywne i opierają się na emocjach lub co najwyżej na możliwościach osiągnięcia korzyści czy przyjemności, to działanie człowieka przestaje być racjonalne. Racjonalista oświeceniowy podejmując działania staje się w pewnej mierze irracjonalistą.¹⁹

Nauka jest obojętna wobec spraw egzystencjalnie ważnych. Jeden z teoretyków nauki przedstawia dowcipnie tę obojętność nawiązując do rozmowy z kotem zamieszczonej w książce „Alicja w krainie czarów”. Alicja pyta kota: „Czy nie mógłby pan mnie poinformować, którądy powinnam pójść”? Kot odpowiedział: „To zależy w dużej mierze od tego, dokąd pragnęłabyś zajść”. Nauki ścisłe nie wskazują kierunków, ani celów ludzkich dążeń.²⁰

Aby uracjonalnić sposób postępowania, trzeba przyjąć uzasadnioną tezę, że poznawanie wartości jest możliwe. Dokonuje się ono na terenie filozofii, której tezy mają wartość poznawczą, obiektywną i uzasadnioną, choć nie zawsze zniewalającą. Wprawdzie nie ma jakiegś jedynej filozofii, która by każdą inną mogła wykluczyć jako błędną, ale zawsze możemy wskazać rozumowania ukazujące zasadność pewnych rozwiązań. W tej sytuacji należy docenić wartość dialogu, dzięki któremu mamy możliwość sami przedstawić uzasadnienie swoich decyzji i poznawać racje strony przeciwnej.²¹

Taki stan rzeczy pozwala nam również spojrzeć innymi oczyma na tzw. prakseologiczne dylematy władzy. Każdy bowiem człowiek posiadający jakąś władzę, kiedy podejmuje przemyślane decyzje dotyczące działania lub zaniechania działania, opiera się na jakimś ograniczonym zasobie wiedzy i na określonych ocenach.

¹⁸ A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1989 s. 35.

¹⁹ Na temat racjonalności i irracjonalności przekonań znajdujemy ciekawe rozważania w: M. Hempoliński, *Filozofia współczesna*, Warszawa 1989 s. 588-599.

²⁰ Por. Kemeny, dz. cyt., s. 239.

²¹ Por. T. Rutowski, *Rola filozofii i nauk szczegółowych w światopoglądzie racjonalnym* [w] „*Studia Philosophiae Christianae*” ATK 29 (1993) 2 s. 173-181.

Również każdy oceniający władzę opiera się na analogicznych, choć często różnych ocenach i twierdzeniach. Brak wzajemnej znajomości źródeł podejmowania decyzji, a więc brak dialogu, często prowadzi do paradoksalnej sytuacji, gdzie kierujący i kierowani łatwo zarzucają sobie wzajemnie irracjonalizm i subiektywizm. Szczególnie da się to zauważyć, gdy jedna ze stron jest mocno konserwatywna, a druga zbytnio reformatorska. W związku z tym mówi się nawet o dwóch typach irracjonalności. Jeden irracjonalizm nihilistyczny (nadmiernie krytyczny) nie docenia siły argumentacji powszechnie dostępnych uzasadnień, a więc nie liczy się z racjami od dawna ogólnie znanymi, drugi – irracjonalizm dogmatyczny – ma tendencję notorycznego lekceważenia nowych racji, a więc uważa, że przekonania uzasadnione w przeszłości są niekorygowalne.

I na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Na bazie racjonalizmu oświeceniowego wyrosły także dwa inne zabobony, o czym pisze Bocheński. Racjonalizm połączony z wiarą w postęp stanowi treść filozofii Oświecenia, a zawężenie nauki do przyrodoznawstwa połączone z przekonaniem, że prowadzi ono do pewności, staje się scjentyzmem. Utożsamienie postępu z rozwojem techniki jest błędem. W takim znaczeniu w Europie w okresie międzywojennym krajem najbardziej postępowym byłyby Niemcy hitlerowskie. Tam przemysł i zastosowanie techniki do panowania nad światem, stały na najwyższym poziomie. Doświadczenia przeżyte przez ludzkość w ciągu ubiegłego wieku ukazały jasno, że rozwój przemysłu, techniki nie musi prowadzić do szczęścia człowieka na ziemi. Również przekonanie panujące w krajach komunistycznych, że rozwój ekonomiczny doprowadzi do „raju na ziemi”, jest iluzją. Przekonanie ekonomii i lekceważenie wartości osobowych deprecjonuje życie człowieka. Właśnie filozofia personalistyczna i teologia chrześcijańska bronią godności każdego człowieka.

W XIX wieku zafascynowano się ówczesnym stanem nauki. Uważano, że przyrodoznawstwo może dać odpowiedź na każde pytanie, że wszystko da się wyjaśnić ilością i jakością niezmiennych cząstek materii – atomów, które poruszają się deterministycznie, według niezmiennych praw przyrody. Wiek XX sfalsyfikował takie poglądy. Dziś atomów nie uważa się za niezłożone, niezmiennie cząstki materii, a determinizm fizyczny przestał obowiązywać w mikroświecie. Teoria kwantów w interpretacji Heisenberga doprowadziła do wniosku, że nie można równocześnie wyznaczyć położenia i pędu cząstek mikroświata, a to było elementem koniecznym możliwości przewidywania przyszłości. Hasło pozytywizmu: „wiedzieć, aby przewidywać” stało się puste ze względu na ograniczoność nauki.

Okazało się też, że klasyczna fizyka Newtona nie obowiązuje przy dużych prędkościach porównywalnych z prędkością światła. Poprawki wprowadził A. Einstein swoją teorią względności.

Współczesna astrofizyka prowadzi do wniosku, że około dwudziestu miliardów lat temu cały Wszechświat znajdował się w jednym punkcie. Na pytanie co było wcześniej nauka nie potrafi odpowiedzieć. We Wszechświecie przestały obowiązywać prawa geometrii Euklidesa, bowiem promień światła w polu grawitacyjnym ulega zakrzywieniu. Znajdujemy się w zamkniętym świecie, którego średnica jest wyznaczona prędkością światła pomnożoną przez wiek światła. (Trzeba

dwadzieścia miliardów lat przeliczyć na sekundy i pomnożyć przez trzysta tysięcy kilometrów). Przyrodnik nie potrafi odpowiedzieć co jest poza tym światem.

Weźmy jeszcze inny przykład dotyczący współczesnej matematyki, logiki. Jak wiemy, przez dziesiątki wieków poszukiwano jakiegoś idealnego systemu naukowego, który dałby się przedstawić w sposób sformalizowany, a więc takiego systemu, w którym podstawą byłyby pewna ilość twierdzeń absolutnie pewnych, a z nich – według praw logiki – dałoby się wyprowadzić wszystkie prawdziwe twierdzenia z danej dziedziny. Takie przekonania i działania jeszcze na początku XX wieku można byłoby traktować jako racjonalne, ale od lat trzydziestych XX wieku wiemy, że są to działania prowadzące do nikąd, a więc że są one irracjonalne.

Otóż w 1931 r. Kurt Gödel, matematyk i logik austriacki, uzasadnił słynne twierdzenie, według którego formalizacja nawet logiki nie jest doskonała, gdyż aksjomaty i reguły wnioskowania prowadzą co prawda zawsze do zdań prawdziwych, ale nie do wszystkich takich zdań. Zawsze będą istniały zdania o tym samym stopniu oczywistości co tautologie logiczne, a nie dające się wyprowadzić z żadnych przyjętych przez nas aksjomatów i reguł wnioskowania. A więc każdy system dedukcyjny z natury swej jest zawsze ograniczony. Nie potrafimy także podzielić zbioru zdań matematyki, na takie, które można udowodnić i takie, które są niedowodliwe, jak wykazał to A. Church także w latach trzydziestych XX wieku.²²

To wszystko świadczy, że matematyczne przyrodoznawstwo nie może udzielić odpowiedzi nawet na wiele pytań dotyczących świata materialnego.

Pewnego rodzaju obecny kryzys nauki doprowadził niektórych filozofów do dziwnych poglądów deprecjonujących naukę. Takim przykładem niech będzie Paul K. Feyerabend, profesor filozofii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley i filozofii nauki w Federalnym Instytucie w Zurychu. Głosi on zaskakujące tezy, a mianowicie, że nie istnieje jakoby żadna „metodologia naukowa”, która mogłaby oddzielić naukę od nienaukowych poglądów. W jednej ze swoich publikacji pisze on: „Nauka jest zasadniczo przedsięwzięciem anarchistycznym: anarchizm teoretyczny jest bardziej ludzki i w większym stopniu sprzyja postępowi niż koncepcje alternatywne akceptujące prawa i porządek” [...] jedyną zasadą, która nie hamuje postępu jest nic świętego”.²³ Nauka miałaby – jego zdaniem – być zależna od psychiki naukowców lub od presji społecznej.

Nie gząc się z Feyerabendem należy jednak przyznać, że ograniczanie wszelkiego poznania do nauk przyrodniczo-matematycznych jest zabobonem.

²² Por. A. Mostowski, *Logika matematyczna*, Warszawa – Wrocław 1948 s. 371; M. Heller, J. Życiński, *Wszeczeńświat – maszyna czy myśl?*, Kraków 1988 s. 259 n.

²³ Paul K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wrocław 1996 s. 14.

SUMMARY

The rationalism of the Enlightenment states that all questions, which human being has ever asked can only be answered by science. According to the work of famous logician I. M. Bocheński, entitled „Sto zabobonów” [One hundred superstitions], a superstition can be understood as a belief, which despite being false is treated as true. Science does not deal with values and aims and therefore ethics, philosophy and the whole prescriptive knowledge are beyond the so understood science. Such science can not give answers dealing with the sense of life or existential matters. In order to recognize the standards and aims of human actions the philosophical and theological knowledge is needed. Yet, rationalism of the Enlightenment eliminates them, refusing them cognitive values. Therefore the rationalism of the Enlightenment is a superstition.